Ner 242. Kraków, Piątek 23 Października 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 22 października.

Deklamuje, toastuje się i pisze w ostatnich czasach bardzo wiele we Francyi o „uspokojeniu“ wewnętrznem kraju, o pojednawczości rządu i większości parlamentarnej wobec stronnictw katolickich i konserwatywnych, o tej sławnej Republice „otwartej dla wszystkich“ i t. p. Jaskrawą ilustracyę tej pojednawczości stanowi wiadomość, sygnalizowana wczoraj, o pociągnięciu jednego z najwybitniejszych prałatów francuskich, arcybiskupa Gouthe-Soulard z Aix przed sąd apelacyjny z powodu energicznej odprawy, jaką dał panu Fallières na jego osławiony okólnik w sprawie zajść w Panteonie. — Wiadomo, że w okólniku tym minister na zasadzie uchwały rady gabinetowej zakazał duchowieństwu francuskiemu urządzania i brania udziału w pielgrzymkach do Watykanu. Że to rozporządzenie władzy wykonawczej, jaką jest gabinet, stoi w rażącej sprzeczności z ustawami konstytucyjnemi Francyi, gwarantującemi każdemu obywatelowi Republiki wolność udania się, gdzie chce i w jakiem chce towarzystwie, tego wykazywać nie potrzeba; wszystkie umiarkowane organa francuskie stanęły w tym punkcie jak jeden mąż przeciw p. Fallières. Jest więc pod względem prawnym prostą śmiesznością oskarżać X. Arcybiskupa z Aix o zamach przeciw prawom i powadze ministra za to, że odmówił posłuszeństwa nieważnemu *in radice* rozporządzeniu ministeryalnemu.

Ale zarówno fakt wydania okólnika p. Fallières, jak i fakt oskarżenia X. Gouthe-Soulard, mają o wiele donioślejsze znaczenie polityczne, niż prawne. To ostatnie rozpatrzy i oceni trybunał sekwański, pierwsze budzi ogólniejszy interes.

Sprawa zbliżenia się Kościoła francuskiego do Republiki, rozpoczęta tak szczęśliwie przez kardynała Lavigerie, postąpiła w ostatnich czasach o bardzo znaczny krok naprzód. Było nim założenie przez p. Bonjean związku pod nazwą: *Association catholique française*, którego program ogłasza ostatni zeszyt *Nouvelle Revue*. Program ten streszcza się w dwóch postulatach: uszanowanie ze strony Kościoła francuskiego dla rządu republikańskiego i uszanowanie rządu dla Kościoła katolickiego. Francis Magnard podniósł słusznie, że cała trudność leży w przeprowadzeniu tego drugiego postulatu. Wcześniej, niż się mógł spodziewać, sprawdziła się ta jego obawa. Okólnik p. Fallières i jego skutki wskazują dobitnie, że sam rząd francuski nie pragnie chyba szczerze uszanowania dla siebie ze strony kleru, skoro tak bezwzględnie i tak brutalnie odmawia należnego uszanowania książętom Kościoła francuskiego. I nic dziwnego. Jak długo rząd będzie w klerze i stronnictwie katolickiem widział tylko dogodny dla siebie postrach na partyę p. Clémenceau, jak długo wszelkie kroki pojednawcze wobec kleru i katolików będą tylko manewrem politycznym dla utrzymania w karbach radykałów, jak długo w łonie samych umiarkowanych republikanów nie wygaśnie doktrynerskie sekciarstwo w stylu Gambetty i Pawła Bert, jak długo oni nie przestaną uważać klerykalizmu za jedynego wroga Rzeczypospolitej — tak długo uspokojenie wewnętrzne Francyi pozostanie marzeniem kilku szczerych patryotów, a „otwarcie Republiki dla wszystkich“ czczym frazesem. Ale o tem nie powinniby zapominać politycy francuscy, że taka gra w ciuciubabkę długo potrwać nie może, że w końcu zrazić ona musi nawet najbardziej pojednawcze wśród katolików żywioły, a wówczas Francya będzie znów zdaną na łaskę i niełaskę pretoryanów parlamentarnych p. Clémenceau, wówczas rozpocznie się znów smutne widowisko wywracania gabinetów po kilka razy do roku. Co się wtedy stanie z tą „trwałością rządu“, której sam p. Freycinet przypisuje sukcesy zagraniczne Francyi — łatwo przewidzieć. Tak więc w wewnętrznej polityce Republiki zatarg rządu z episkopatem jest wielkim błędem taktycznym.

Rzuca on jednak światło także na inną stronę zachowania się obecnego rządu francuskiego, stronę bardzo charakterystyczną i stwierdzającą dobitnie to obniżenie się poziomu godności narodowej we Francyi, tak naturalne w przyjaźni z Rosyą. Nie zwykliśmy nadużywać silnych i jaskrawych określeń, a jednak musimy skonstatować, że cechą postępowania rządu francuskiego, cechą uwydatniającą się coraz wyraźniej, jest niesłychany serwilizm i płaszczenie się wobec tych państw zagranicznych, których przyjaźń Francya pragnie utrzymać lub pozyskać. O ile to odnosi się do Rosyi, jest to objaw, który stał się już chronicznym, a jest prawie tak samo śmieszny, jak smutny. Mieliśmy sposobność wykazać i ściągnęliśmy za to na siebie gromy prasy rosyjskiej, że Rosya miesza się już nawet do wewnętrznych spraw Republiki, że ten fakt, tak dla każdego państwa samodzielnego upokarzający, budzi we Francyi tylko uczucia wdzięczności i radości. To niegodne wielkiego narodu przymilanie się Rosyi idzie dziś bardzo daleko, a Rosya może być dumną z moralnego swego wpływu na rząd francuski. Kiedy czytamy opisy jakiegoś zajścia w Paryżu, zdaje nam się, że mamy przed sobą sprawozdanie z działalności policyi rosyjskiej, a personal p. prefekta policyi paryskiej Lozé występuje jak garść wychowańców „trzeciego wydziału“ petersburskiego. Zagrożenie msgrowi Gouthe-Soulard karą sześcioletniego więzienia za odpowiedź na nieważny i sprzeczny z ustawą okólnik ministra, jest już aktem utrzymanym ściśle w stylu rosyjskim, aktem tem więcej oburzającym, że dzieje się w „kraju wolności i cywilizacyi.“

Okólnik ten jednak jest sam w sobie objawem serwilizmu wobec rządu włoskiego, do którego teraz zwracają się miłosne westchnienia obu przyjaciół: Rosyi i Francyi. Ma on bowiem być satysfakcyą dla Włoch za zajścia w Panteonie. Uprzejmość dyplomatyczna jest rzeczą dobrą i chwalebną, ale tylko tak długo, dopóki w niej zachowuje się granice własnej godności i szacunku dla samego siebie. Kto tę granicę przekracza, ten dowodzi, że poziom jego moralności państwowej stoi bardzo nisko. Uczynił to rząd francuski w okólniku p. Fallières, a spotęguje to jeszcze, jeśli naprawdę zechce użyć represaliów wobec obywateli własnego kraju, aby zadowolnić... stowarzyszenie włoskich weteranów Garibaldi'ego i komitet włoskiej liberalnej prasy. Że ci panowie rozpoczynają z powodu zajścia w Panteonie kampanię przeciw ustawie gwarancyjnej, to nic dziwnego: *c'est leur métier*. Ale że rząd francuski oświadczający ciągle i przy każdej sposobności, iż pragnie ze Stolicą Apostolską jak najlepsze zachować stosunki, stosuje do episkopatu francuskiego rosyjską metodę administracyjną, dla przypodobania się włoskiej tromtadracyi — to dziwne i smutne!

Przegląd polityczny.

Na mocy uchwalonego przez Izbę poselską projektu do ustawy, wejdzie w życie w Austryi nowa instytucya Izb lekarskich. Już od siedmiu lat w kołach lekarskich wyrażano życzenie, aby taka instytucya utworzoną została. Będzie ona miała podobną organizacyę, jak Izby adwokackie i handlowo-przemysłowe. Liczba okręgów i ich siedziby zostaną oznaczone rozporządzeniem administracyjnem. Zadaniem Izb lekarskich będzie obradować nad wspólnemi interesami stanu lekarskiego, nad celami, godnością i powagą zawodu lekarskiego, oraz starać się o rozwój zdrowotności i sanitarnych urządzeń za pomocą uchwał i projektów. Każdy lekarz, z wyjątkiem lekarzy, zostających w służbie politycznej, z obowiązku ma należeć do Izby. Na żądanie władz będą Izby lekarskie obowiązane składać sprawozdania i opinie, a w naradach krajowej Rady zdrowia nad sprawami zasadniczemi będą brały udział przez swoich delegatów. Każdorazowe prezydyum Izby stanowić będzie pewnego rodzaju radę honorową, której atoli nie przysługuje prawo dyscyplinarne, lecz tylko prawo napomnienia, nagany lub nakładania kar pieniężnych. W Izbie poselskiej projekt ten z żadnej strony nie spotkał się z zasadniczą opozycyą. Objawiały się tylko życzenia, aby Izbom przyznano także prawo dyscyplinarne. Z oświadczenia radcy Kusy'ego można było wnosić, iż rząd nie zgodziłby się na to, gdyż nie mógłby dopuścić, aby Izby wkraczały w atrybucye władz sądowych i politycznych. Tak więc przy organizacyi nowych Izb główny nacisk położono na obronę interesów stanu lekarzy, na humanitarną ich działalność w gronie kolegów zawodowych, oraz na odpowiednią reprezentacyę stanu lekarskiego na zewnątrz.

Zawsze jeszcze ścisłą tajemnicą osłoniona jest akcya Koła polskiego w sprawie organizacyi kolei skarbowych w Galicyi. Postulatów Koła polskiego w całości nie znamy. Na podstawie zaś luźnych pogłosek i skąpych informacyj prywatnych niepodobna w tej mierze wypowiedzieć stanowczego sądu. To jednak pewna, że zarówno w dziennikach centralistycznych, jak i w pewnych wiedeńskich sferach centralistycznych, zasadnicze postulaty naszej reprezentacyi napotykają na energiczny opór. I dzisiejsza *N. fr. Presse* znowu rozpisuje się o decentralizacyi kolei skarbowych i występuje z twierdzeniem, iż nietylko zarząd wojskowy, ale także cały handel i produkcya w Austryi ma w tem najwyższy interes, aby federalizacyę kolejową udaremnić i utrzymać niemiecki język służbowy w administracyi kolejowej. Kwestyą tą zaczęto się już także zajmować w Peszcie. Z Wiednia otrzymuje mianowicie *Pester Lloyd* widocznie inspirowaną korespondencyę, w której znajdujemy wiadomość, iż na konferencyi, jaka się onegdaj w ministerstwie handlu odbyła, oświadczył się reprezentant ministerstwa wojny stanowczo przeciw decentralizacyi kolei państwowych. Korespondent dodaje, iż dość już ustępstw w tem, że utworzono dyrekcye ruchu we Wiedniu, Linzu, Insbruku, Villach, Pradze, Krakowie, Lwowie i Tryeście i nadano im pewne atrybucye, które właściwie należało zachować dyrekcyi jeneralnej. „Dalsza decentralizacya — pisze dalej ów korespondent — zemściłaby się szczególnie w stadyum przygotowań wojennych, powstałyby przez to nieszczęsne zwłoki i trudności. Dość jeśli biuro kolejowe jeneralnego sztabu będzie miało do czynienia z jeneralną dyrekcyą w Wiedniu. Stosunek byłby bardzo utrudniony, gdyby sztab jeneralny był zmuszony konferować z 9 lub 10 dyrekcyami ruchu.“ Korespondent kończy wyrażeniem nadziei, iż ministeryum wojny odniesie w tym względzie zwycięztwo, gdyż chodzi mu tylko o najwyższe interesa państwa, o obronę monarchii.

W tym samym duchu pisze także wiedeński korespondent *Münch. Allg. Ztg*, podnosząc obawy zarządu wojskowego, iż strategicznie najbardziej wysunięta prowincya państwa nie będzie mogła być z takim skutkiem bronioną, jeśli jej administracya kolejowa nie będzie bezpośrednio podlegała rozkazom centralnego rządu w Wiedniu. Na to jednak zauważa *Politik*, iż dość wskazać na Niemcy, które w decentralizacyi kolei nie widzą żadnych trudności strategicznych, i dodaje, iż w Wiedniu zawsze wpadają w nerwowe rozdrażnienie, skoro chodzi o zarządzenie, nieodpowiadające ściśle centralistycznym zasadom niektórych sfer wiedeńskich.

Pewnego już rozgłosu nabrała wyszła przedwczoraj w Berlinie broszura p. t: *Odrzucić czy przyjąć?* niemiecko austryacki traktat handlowy. Znaczenie broszury leży w tem, iż bezimienny jej autor najwidoczniej był inspirowany przez ks. Bismarcka. Broszura wyraża zapatrywanie i nadzieje Bismarcka, a nawet przepowiada rychły powrót Bismarcka do rządów. Ostatnie miesiące wykazać miały możliwość, a nawet prawdopodobieństwo tego powrotu. Stosunki nie są normalne. Czy to, że Bismarck odradzał cesarzowi drugiej podróży do Rosyi, stało się, jak niektórzy wiarogodnie mniemają, powodem jego dymisyi, tego stwierdzić niepodobna, faktem jednak jest, iż podróż ta, równie jak podróż cesarzowej Fryderykowej do Paryża, przyniosła w następstwie rosyjsko-francuski alians, który ma mieć czynny charakter w chwili, gdy między Niemcami i Austryą zajdzie *casus foederis*. Sam przez się rosyjsko-francuski alians nie wniósł na czas najbliższy w stosunki europejskie nowego zaniepokojenia. Tak jak teraz rzeczy stoją, na wypadek wojennych zawikłań byłby ten alians naturalnem następstwem panującej konstelacyi. Lecz formalny układ, choćby był tylko ustnym, wszedł już w krew obu narodów i stał się silniejszym, niż niektóre układy na piśmie poręczone, a wskutek tego też na przyszłość niemiecka polityka znajduje się w trudniejszem położeniu, niż była dawniej. Dlatego ze względów politycznych powinien był cesarz Wilhelm zaniechać drugiej podróży do Rosyi, gdyż panslawiści upatrywali w niej przyznanie się do słabości ze strony Niemiec, a wskutek tego podróż ta jeżeli wprost nie spowodowała, to przyspieszyła sojusz z Francyą.

W pomienionej broszurze czytamy dalej: Jeżeli Bismarck przed czterema laty wbrew zapatrywaniu innych wielkich znawców stosunków całą swoją sztukę dyplomatyczną wytężył w tym kierunku, aby grożącej wojny uniknąć, zamiast jej szukać, to nie łudził on się wcale, iż po paru latach szanse zwycięstwa dla Niemiec mogą być mniej pewne, niż wówczas. Żywił on tylko nadzieję, iż powiedzie mu się przez sojusz z Austryą znowu przywrócić dawny stosunek do Rosyi i sprowadzić porozumienie Austryi z Rosyą, przez co stanowisko Niemiec wobec Francyi byłoby tak wzmocnione, iż Francya miałaby tylko do wyboru, albo pojednać się z Niemcami, albo zejść na stanowisko państwa drugorzędnego, jak Hiszpania. Jeśli powrót do tej polityki nie jest możliwym, natenczas trzeba się liczyć z wojną, a im prędzej przyjdzie do wojny, tem lepiej dla Niemiec, a skoro przyjdzie do wojny, będzie ona budziła mniej obaw, jeśli ks. Bismarck zostanie znowu kanclerzem państwa, a Caprivi dowódzcą korpusu, aniżeli jeśli Caprivi układać będzie noty dyplomatyczne, a feldmarszałek Bismarck obejmie jakąś komendę wojskową.

Po tych ogólnych uwagach politycznych występuje broszura energicznie przeciw traktatowi handlowemu z Austryą, upatrując w nim zgodnie z *Hamburger Nachrichten* zaprowadzenie haraczu na rzecz Austryi. W każdym razie niech parlament bardzo powolnie obraduje nad traktatem i czeka, aż pokąd nie zostaną przedłożone wszystkie traktaty, aby nie poświęcono interesów niemieckich.

Korespondencya „Czasu.“

Rzym 17 października.

Teraz, kiedy zakończyły się już słynne manifestacye, spowodowane zajściem w Panteonie i kiedy równowaga umysłów zaczyna się już ustalać, nadeszła chwila, w której wypada powiedzieć, co myślą o tem wszystkiem ludzie poważni i bezstronni. Przedewszystkiem wydaje się rzeczą jasną, że chodziło tu o zaburzenia, wywołane z góry, z rozmysłem. Oddawna już znaczna ilość dzienników rewolucyjnych zaznaczała z naciskiem, że pielgrzymi, którzy odwiedzali Panteon, nie okazywali należnego szacunku dla grobu królewskiego. Z drugiej strony, od pewnego czasu weterani, przeznaczeni do odbywania straży przy grobie, wybierani byli z pomiędzy najmniej umiarkowanych; dawano im przytem wskazówki, żeby wobec pielgrzymów okazywali niezwykłą surowość i żeby pilnie nad nimi czuwali. Nakoniec, adwokat Avellone, znany najgorszego gatunku antyklerykał, radykał, słowem, co kto chce, całe dnie przepędzał w Panteonie; a trzeba wiedzieć, że ten trybun ludu nigdy w życiu swojem nie przekraczał progu kościoła; dlaczegóż zatem nagle opanowała go mania odwiedzania grobu Wiktora Emanuela, jego, antyrojalistę *par excellence?* I jak się to stało, że nagle, bezpośrednio po wezwaniu pełniącego straż weterana, znalazł się p. Avellone na placu Rotonda, otoczony gromadą radykałów i antyklerykałów? Dlaczegóż to weteran wpadł na pomysł zaczepiania tych ludzi, kiedy zazwyczaj prawdziwych zniewag, wypisywanych w księdze pamiątkowej, ani jednem słowem nie karcił i ograniczał się tylko do ich wykreślania? Nie, doprawdy widocznie chciano, żeby się stało to, co zaszło i gdyby p. Dreux nie był, nieszczęśliwie, dostarczył pretekstu, wyszukanoby go sobie lub wynaleziono w czemkolwiekbądź. Zresztą sam fakt, że p. Dreux został uwolniony, dowodzi dostatecznie, że w tem wszystkiem, co się stało, nie było nic ważnego. Dowodzi tego także

---

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(39) przez ***Esteję.***

(Ciąg dalszy).

XIII.

— Lileczko — mówiła jednego dnia Klima do margrabiny de Groëck — powiedz mi, co się z tobą dzieje? ty niepojęta jesteś dla mnie teraz. Ty tylko udajesz swobodę, ale wesołość twoja jest jakaś wymuszona, powiedz mi, co tobie jest kochanko?

Obie siostry siedziały w maleńkiej łódeczce, która się kołysała u brzegu jeziora, ukryta pod baldachimem gałęzi akacyjowych. Stara, odwieczna akacya, pochylona całym pniem nad wodą, zarzuciła het w dal na jezioro swe gałęzie i utworzyła cienisty tunel ponad wodą. Ulubione to schronienie Lili, jeszcze gdy dzieckiem była; tutaj uciekała, czy to, by w spokoju lekcyj się nauczyć, czy gdy się bury spodziewała, czy też gdy miała jakie zmartwienie. Nie lubiła, gdy ją kto w tem schronieniu odszukał. Klima wiedziała o tem, ale tym razem postanowiła narazić się na niezadowolenie Lili, byle z nią porozmawiać sam na sam otwarcie.

Od kilku tygodni już, od chwili, gdy się Sieniawka gośćmi napełniła, unikała poważniejszej rozmowy z matką i siostrą i było w niej coś nienaturalnego, co zastanawiało jej najbliższych. Zanadto miała otwartą, szczerą naturę, by potrafiła grać komedyę.

— Powiedz Lili, co tobie jest? — powtarzała Klima, obejmując siostrę w pół i przytulając się do niej.

Ale Lila widocznie zirytowaną była dnia tego, bo jej pieszczota siostry nie rozbroiła.

— Jaka ty oryginalna jesteś Klimo z twemi pytaniami, co mi jest? Albożja wiem? Niepodobna być zawsze w różowem usposobieniu. Każdy miewa swoje humory; gdybym ja ciebie miała za każdą zmianą temperatury pytać, co tobie jest?

Klima się zafrasowała; do tej pory było rzeczą znaną, że Lila spowiadała się z uczuć swoich, ale nikt nigdy nie pytał Klimy o to, co się w jej sercu dzieje, to też bardzo naturalna odpowiedź Lili zastała ją nieprzygotowaną. Zoryentowała się jednak prędko i odparła:

— Tak być powinno między siostrami; gdybyś kiedy spytała o moje zmartwienia, odpowiedziałabym ci...

— Ukrywając połowę — wtrąciła Lila.

— Ależ Lileczko, nie powinnaś w ten sposób rezonować. Ja co innego, ja nie mam twojej otwartej natury, mnie trudno mówić o sobie, a ty dawniej nie byłabyś jednej myśli ukrywać umiała.

— To trudno; ludzie się starzeją i przestają być dziecinnymi — odparła wymijająco Lila.

— Więc nie chcesz mi powiedzieć, co cię boli, jakie jest twoje zmartwienie?

— I po co pytasz Klimo? przecie masz oczy i uszy, nie może być, abyś nie odgadywała, jak dalece życie nieznośnem czasem się staje. Widzisz zasmuciłaś się, a to przecież nie nowina, więc czemu mówić o tem, jak o czem bardzo zajmującem?

— Ja myślałam — z pewnem wahaniem odrzekła Klima, — myślałam, żeś ty już przywykła do twego krzyża. Dawniej z taką odwagą i pogodą znosiłaś wszystkie zgryzoty, imponowałaś mi nieraz.

— Przyznaj Klimo, że nietyle ci imponowałam, ile sądziłaś, że tak lekkomyślna, jak ja istota, nie jest zdolna nawet cierpieć.

— O Lileczko! jakże można! Ty dobrze wiesz, jak ja cię kocham i jak serdecznie współczuję.

— Jedno drugiemu nie przeszkadza, możesz mnie kochać i możesz mnie mieć za bardzo głupiutkie stworzenie. Nie dziwię się temu, tak długo znosić takie upokorzenia, na to trzeba być albo bohaterką, albo świętą istotą, pełną abnegacyi, albo po prostu głupią gąską.

— Ty jesteś pierwszą w każdym razie.

— O nie! Klimo! Nie wmawiaj tego ani w siebie, ani we mnie, nie jestem i nie mam nic bohaterskiego w sobie, na abnegacyą też mnie nie stać, wszystko do czasu; jestem na to za młodą, by się wyrzec już wszystkiego szczęścia w życiu. Pytasz, co mi jest? Sił mi brak po prostu, odwagi. Nie mogę się z tą myślą pogodzić, że tak być musi.

Dla Klimy odpowiedź siostry była rewelacyą; ona tak przywykła do filozofii Lili, do jej lekkiego traktowania wszelkich zgryzot, że ani na chwilę nie kładła zmian widocznych w usposobieniu siostry na karb nieporozumień małżeńskich. Prędzej, widząc Lilę bladą nieraz i zamyśloną, przypuszczała, że brak zdrowia, lub inne jej nieznane powody zmianę taką spowodowały. To też dłuższa chwila milczenia nastała, zanim się Klima zebrała na odpowiedź; Lila widocznie z niepokojem na tę odpowiedź czekała.

— Ja myślałam Lilo, żeś ty się z losem pogodziła.

— O tak! to łatwiej powiedzieć niż zrobić, z pewną goryczą zawołała Lila.

— Nie myśl kochanko, aby mnie to się łatwem wydawało, bynajmniej. Ty wiesz, że wtedy nawet, kiedy ty się rezygnowałaś, ja nieraz buntowałam się przeciw temu życiu, jakie mąż twój tobie zgotował. Ale to było szaleństwem z mej strony, podnosić bunt taki i nie przypuszczałam, że ty z twojej słodkiej, anielskiej natury, możesz dojść do buntu przeciw woli Bożej.

— Miałaś mnie widocznie za lepszą, niż jestem; ty wiesz, że Karola kochałam całem sercem; póki miłości starczyło w mem sercu, przebaczałam mu wszystko. Ale teraz on sam wyrwał z korzeniem własnemi rękami, moje uczucie dla siebie, dzisiaj duchowo stał się obcym dla mnie człowiekiem. Gorzej niż obcym, bo muszę znosić jego obecność, muszę się poddawać prawu jego nademną; a „mus“ taki jest czemś takiem, co na neutralne uczucia nie pozwala. Mnie się zdaje, że męża można albo kochać, albo nienawidzić, obojętną zostać nie można, — z niezwykłem ożywieniem kończyła Lila.

— O Lileczko! To niepodobne, ty sama przed sobą egzaltujesz twoje uczucie. Ty mówisz pod wrażeniem jakiegoś niezwykłego rozdrażnienia. Jestem pewna, że ty nie potrafiłabyś nawet nienawidzić, nie masz na to danych w twem zacnem sercu. Nie unoś się tak, nie poddawaj się takim myślom, to do niczego nie prowadzi, tylko do zaostrzenia zgryzoty.

— Więc dlaczego każesz mi mówić? Bałam się wobec siebie wyznać to, co niechcący głośno powiedziałam. Ale tego, co powiedziałam, cofnąć już nie mogę, bo czuję, że to jest prawda. Nie gorsz się Klimo i nie martw zanadto; widzisz, płaczesz teraz. I na co mnie zmuszać do zwierzeń, wolałabym tysiąc razy mieć twoją, stalową naturę. Ty na inny sposób, ale silniej może cierpiałaś wtedy w Paryżu, a słowem jednem nie poskarżyłaś się; zazdroszczę ci tej mocy charakteru.

— O! nie mów tego kochanko, to nie moc charakteru, to pycha; ja przez pychę milczę i przez pychę cierpię.

— Nazwij to, jak chcesz, ale przecież wtedy, gdy tak fatalnie sprawa z Verem zakończoną została, nie pycha, ale serce twoje cierpiało.

Pierwszy to raz od tej pory Lila imię Vera wobec Klimy wymówiła. Klimy twarz pokryła się silnym rumieńcem, który czoło i szyję jej oblał, oczy w dół spuściła, widocznie walczyła z sobą, czy i co ma odpowiedzieć na uwagę siostry. Godzinę przedtem byłaby może milczeniem pokryła tę uwagę, albo zbyła ją krótko, dając poznać, że nie chce, by Lila ten przedmiot poruszała. W tej chwili jednak serce zanadto miała przejęte współczuciem dla siostry, a potem, sama na drogę wyznań wprowadziła siostrę. Odparła więc:

— Tak, bardzo cierpiałam wtedy, ale zapewne pychą tak samo, jak sercem; ty nie masz pojęcia, jak u mnie wszystkie uczucia na próżności są oparte.... wszystkie, prócz dla mamy, dla ciebie i twych dzieci.

— Przesadzasz Klimo; zanadto siebie obwiniasz.

— O! nie zaprzeczaj droga moja; nie często zdobywam się na takie wyznania; lepiej byłoby, gdybym to częściej powtarzała sobie i drugim.

— Czy ty wiesz, że ja spotkałam Vera w czasie zimy? że przez trzecie osoby starał się uzyskać u mnie posłuchanie; widocznie chciał się uniewinniać.

— Doprawdy?... A więc to zupełnie w porządku, nic mu nie brak, mojemu eks-ideałowi; nawet „tupetu“. Dowiedział się, że jestem bogatą spadkobierczynią wuja i chciał sobie małą pielgrzymkę do Canossy urządzić; jestto zupełnie według reguł. Ale dziś tak mnie to już mało obchodzi... nie wiem, gdzie się podziało to moje uczucie. Pycha pomogła mi bardzo do zdeptania go. Dziś pojąć nie mogę, że to ja... ja, a nie kto inny, przechodziłam przez takie silne huragany sercowe, wydaje mi się to nieprawdopodobnem, gdzieś w jakiejś powieści przeczytanem, a nawet szczegóły tej powieści zacierają mi się już we wspomnieniu.

— Znowu mi imponujesz Klimo, że z taką zimną krwią mówisz o tem. Pojmuję, że tamto uczucie przebrzmiało, nie mogło być inaczej; ale dla mnie to zagadkowe, że ty tak śmiało dążysz w życiu z próżnią w sercu. Nikogo nie kochać, to tak okropnie, to tak, jak gdyby się bez słońca obywać... tobie tak nie zimno? jabym zmarzła.

— Nikogo? ależ mam was dwie, mam dzieci twoje!

— To co innego, to zupełnie inne uczucie, ono na starość wystarcza zapewne, ale teraz dostatecznem nie jest; chociaż ja wiem, że taka macierzyńska lub rodzinna miłość jest o wiele szlachetniejszą i głębszą od tamtej, ale cóż to pomoże, kiedy tamtej miłości nic nie zastąpi. Ty jednak masz bardzo zimną naturę Klimo!

— Tak myślisz? Może... ja nie wiem.

— Nigdy nie tęskniłaś za tą jedną, wyjątkową miłością!

— Ślicznie wyszłam na niej — wymijająco odparła Klima.

— Bo się omyliłaś co do człowieka; uczucie nie przestaje być najpiękniejszem z uczuć.

— Ty Lilo, tak samo jak ja się omyliłaś, a

frazes w depeszy, jaką książę Caetani, naczelnik władzy municypalnej w Rzymie, wysłał natychmiast po wypadkach do króla Humberta, — frazes, na który może nie zwrócono odpowiedniej uwagi. Książę Caetani napisał: „Na samo wątpliwe przypuszczenie, jakoby ktoś zamierzał znieważyć grób... itd.“ Widzicie zatem, że chodziło w tem wszystkiem o rzecz niezmiernie wątpliwą; a w takim razie, jak wytłómaczyć obojętność, co więcej nawet pobłażanie, ze strony rządu? P. Lucca, jak mówią, zacierał ręce w chwili pięknych i szlachetnych manifestacyj; byłoby rzeczą ciekawą dowiedzieć się, czy zaciera je sobie jeszcze teraz? Zdaje się, że rzeczywiście pewien rząd, jakkolwiek nieśmiało, pozwolił sobie na poczynienie sprawiających pewne wrażenie uwag; zdaje się także, że ktoś przedstawił królowi, iż manifestacye były dziełem stronnictw radykalnych i antyklerykalnych, które chyba nie są przyjaźnie usposobione dla tronu, i które, ośmielone bezprzykładną tolerancyą rządu, mogłyby łatwo, przy sposobności, manifestować przeciwko komu innemu. Zwrócono także uwagę króla, że w chwili, kiedy chodzi o wybór żony dla księcia Neapolu, która, jak mówią, ma być katoliczką, jest rzeczą więcej niż niestosowną okazywać, że się nie jest w stanie ochronić katolików, którzy przybywają do Rzymu, aby złożyć akt hołdu najwyższemu naczelnikowi swojej religii.

Czy temu rzeczywiście zawdzięczamy powściągnięcie cugli, na które teraz patrzymy? Trudno o tem sądzić; ale jest faktem, że wskutek rozporządzenia p. Nicotery, nie wolno już wchodzić do Panteonu ze sztandarami, wypowiadać tam mów itp. Z drugiej strony proszono kardynała Parocchiego, wikaryusza rzymskiego, ażeby przystąpił do rekonsekracyi kościoła, co też kardynał uczynił, delegując do tej czynności msgra Marzoliniego, ceremonianta pontyfikalnego. Wiem jednak, iż uprzedzono kogo należy, iż w razie, gdyby w kościele wydarzył się ponownie jaki skandaliczny wypadek, świątynia pozostałaby już pod interdyktem na zawsze.

Utrzymywano, że kancelarya watykańska miała wysłać notę do rządów za pośrednictwem nuncyuszów. Wiadomość ta jest fałszywa: manifestacya w Panteonie była rzeczywiście faktem tak publicznym, że nie było potrzeby redagować w tym przedmiocie osobnej noty. Mówiono także, że w Watykanie poruszoną była kwestya wyjazdu Papieża z Rzymu. Nie przeczę, że w tem, co zaszło, znalazłoby się znowu dostateczne usprawiedliwienie podobnej decyzyi; ale o ile wiem, nikt o tem nie mówił, już dla tego samego, że Leon XIII opuściłby Rzym dopiero wtedy, gdyby musiał ratować swe życie. Wie on zaiste, że wyjazd jego nietylko byłby niezmierną ruiną dla wiecznego miasta, ale że, oprócz tego, byłby sygnałem do okupacyi Watykanu i punktem wyjścia dla okrutnego prześladowania katolików włoskich wogóle, a duchowieństwa w szczególności. — Jeżeliby miało przyjść do męczeństw, Papież woli pierwszy być ich ofiarą.

Italie utrzymuje, iż odebrała wiadomość, jakoby kilka pielgrzymek przybyć miało wkrótce do Rzymu i jakoby tylko Francuzi mieli w nich nie brać udziału. Wszystko to jest czystem zmyśleniem; w Watykanie nie oczekują żadnej pielgrzymki. Co się tyczy dziennika *Italie*, podobno redakcya jego, wskutek polecenia wydawcy, który tylko wbrew woli stosował się do wskazówek p. Crispiego, odzyskała zupełną swobodę działania, to znaczy, że będzie pisała tak, jak będą uważali za stosowne pp. Rudini i Nicotera.

Odnośnie do spraw rządu włoskiego niema do zanotowania nic tak dalece nowego oprócz tego, że sytuacya finansowa jest zawsze bardzo zła, że wszyscy jesteśmy gnieceni przez podatki, że negocyacye w sprawie traktatu handlowego z Niemcami i Austryą zanoszą się na wiecznotrwałe i że nakoniec p. Rudini nie wie jeszcze, co ma powiedzieć w swojej medyolańskiej mowie.

Petersburg 16 października.

(+) Jednym z najskuteczniejszych środków w walce przeciwko żywiołowi niemieckiemu nad Bałtykiem, będzie niechybnie reforma stosunków agraryjnych, jakiej nieustannie domaga się prasa rosyjska. Łotysze i Estowie w prowincyach nadbałtyckich otrzymali wprawdzie od swych panów wolność osobistą na lat wiele przed ukazem emancypacyjnym z roku 1861, ale ziemia, na której niegdyś przez wieki pracowali, pozostała przy panach, a chłop zaczął płacić czynsze. Ani wyżej wspomniany ukaz z dnia 19 lutego 1861 roku, obowiązujący w innych częściach cesarstwa, a tem mniej dodatkowe ukazy dla gubernij litewsko-ruskich, jak naprzykład prawo o czynszownikach z 9 czerwca 1886 r., nie stosowały się do prowincyj niemiecko nadbałtyckich. Uwłaszczenie stanu włościańskiego pozostawiono tam dobrej woli stron interesowanych i ich wzajemnemu porozumieniu.

Niepodobna zaprzeczyć, że proces uwłaszczenia włościan idzie tam niezmiernie powoli i przedstawia się gorzej, niż gdziekolwiekbądź w Rosyi. Nadziałów gruntowych jest w stosunku do masy ludności nadzwyczaj mało; zaledwie $^1/_{10}$ część rolników może łudzić się nadzieją, iż przyjdzie kiedyś do posiadania własności ziemskiej. Chłop tameczny, jak to zresztą bywa wszędzie w krajach rolniczych, nadzwyczaj chciwy na ziemię i przy operacyach wykupnych przyjmuje najtrudniejsze warunki, których następnie wypełnić nie jest w stanie. W Kurlandyi np. z ogólnej liczby nabywców-włościan 88% należy do niewypłacalnych dłużników. Taki sam stosunek powtarza się i w Inflantach niegdyś szwedzkich. Przy tak ciężkich warunkach, na jakich włościanie czynszownicy stają się właścicielami gruntów, dziwić się prawie należy, że z ich liczby 12% uiszcza się ze swych obowiązków.

Przezorniejsi właściciele ziemscy z obawy, aby reforma stosunków rolnych nad Bałtykiem nie przybrała takich rozmiarów, jak w Królestwie Polskiem w r. 1864, starają się zawczasu pozbywać się czynszowników, wyśrubowując czynsze do niezwykłej wysokości, a rugując z ziemi nieakuratnych czynszowników. Chłop, w oczekiwaniu reformy agrarnej, zawiera kontrakty na najgorszych warunkach, byle tylko zyskać na czasie i jak najdłużej zostać na ziemi, a tymczasem rujnuje się i traci resztę mienia. Tak niedawno uczyniła pani B. w swych dobrach w Estonii, pod samym Rewlem. Podniosła czynsze prawie w trójnasób, a chłopi, bojąc się przejścia w stan parobków, na nie się zgodzili. Podobne atoli fakta, jakkolwiek ze stanowiska prawa nic im zarzucić nie można, dają jednak prasie rosyjskiej wyborny powód do agitacyi na rzecz reformy stosunków rolnych, która, przy dzisiejszem usposobieniu sfer rządowych, z pewnością nie wyjdzie na pożytek niemieckich właścicieli ziemskich.

Z Kościołem protestanckim, a zwłaszcza z hierarchią luterską rząd rosyjski prowadzi nieustanną walkę nad Bałtykiem, która z dnia na dzień coraz bardziej się zaostrza. Niedawno minister spraw wewnętrznych przesłał nakaz na ręce jeneralnego ewangielicko-luterskiego konsystorza, aby pastorowie we wszystkich stosunkach urzędowych z duchowieństwem prawosławnem używali bez wyjątku tylko języka rosyjskiego. Dotąd jeszcze wzbraniają się niektórzy pastorowie wydawania w języku państwowym excerptów z ksiąg metrycznych. Inni nie chcą od swych współwyznawców odbierać w sądach przysięgi w tymże języku. Opozycya skończy się niechybnie na tem, iż na wszystko pierwej lub później pojawią się ukazy i trzeba będzie robić „po ukazu.“

Gniewa to Rosyan niepomiernie, że gdzie tylko zetknie się żywioł niemiecki z rosyjskim, tam wyższość pierwszego staje się tak widoczna, że nawet przyznać to musi największy z germanofobów rosyjskich, piszący pod pseudonimem Wołyńca (Liprandi). W ostatniej swej korespondencyi do *Moskow. Wiedomosti* przyznać musi, że kultura rolna stoi u kolonistów niemieckich w Rosyi tak wysoko, iż chłop rosyjski nie jest w stanie wznieść się na taki stopień, iżby mógł korzystać z dobrego przykładu i naśladować Niemca w sposobie gospodarowania. Bardzo ciekawe daty podaje *Saratowskij Dniewnik* o stanie oświaty u Niemców nadwołżańskich w porównaniu z tameczną ludnością rosyjską. W powiecie n. p. kamyszyńskim (gub. saratowskiej) istnieje 131 szkół z 26.839 uczniów na 166 wsi. W tej liczbie na 7 gmin niemieckich przypada 79 szkół ludowych, 59 cerkiewno-parafialnych (z językiem wykładowym rosyjskim), 24 szkół prywatnych i 1 szkoła centralna. W 17 zaś gminach rosyjskich jest tylko 52 szkół ludowych, z których 19 cerkiewno-parafialnych, 3 ministeryalne, 30 gminnych, otrzymujących subsydya od ziemstwa. Uczących się w szkołach rosyjskich jest 3 466, w niemieckich 20.179. Koszta utrzymania szkół ludowych ponosi ziemstwo. Nauczyciele szkół rosyjskich pobierają po 250 rubli pensyi, a Niemcy płacą swoim po 600 rubli rocznie. Cyfry te są nader wymowne. Wskutek coraz większych ograniczeń samorządu gminnego Niemcy z nad Wołgi tłumnie emigrują do Ameryki. Z gub. saratowskiej odjeżdża codzień przeciętnie od 35 do 40 Niemców.

Ale i braciom-Słowianom nie daje prasa rosyjska spokoju. Korespondent *Nowoje Wremia* z Wilna narzeka, że eksponenci wystawy rolniczej wileńskiej, prawie wyłącznie katolicy-Polacy, nie bywali wcale w teatrze rosyjskim. Również nie było jakoby żadnego z nich na dwóch koncertach rosyjskich Agrenewa-Sławiańskiego (w klubie wojennym i w teatrze miejskim), a natomiast rozkupili wszystkie bilety na koncert p. Myszugi, na danie którego nie zezwolił następnie jenerał-gubernator. Dziwna zaiste ciasnota pojęć u tych korespondentów rosyjskich z ziem polskich. Niedosyć, że wszędzie, gdzie tylko mogą, narzucają nam język rosyjski, ale pragnęliby jeszcze z naszej strony owacyj dla tego języka!

Dalej jeszcze idą korespondenci z Warszawy osławionych z polonofobii *Moskow. Wiedomosti.* Jeden z nich domaga się rusyfikacyi i reorganizacyi „Towarzystwa kredytowego ziemskiego.“ Nie zadawalniając się tem, że prezesem jeneralnej dyrekcyi jest, mianowany przez rząd, tajny radca A. A. Tołoczanow, proponuje zaprowadzenie języka rosyjskiego w urzędowaniu, wprowadzenie do zarządu jeszcze więcej Rosyan i przekształcenie Towarzystwa w jakiś wydział rosyjskiego Banku szlacheckiego. Ale, czyby listy zastawne Towarzystwa stały wówczas tak dobrze, jak obecnie, okoliczność ta bynajmniej korespondenta nie obchodzi. Nadto żądają jeszcze korespondenci tego szanownego organu całkowitej rusyfikacyi warszawskiego Komitetu giełdowego, którego językiem służbowym jest również polski, a wszelkie publikacye i biuletyny ogłaszają się po polsku. Ciekawa rzecz wiedzieć, jak jeszcze daleko zajdą *Moskow. Wiedomosti* w swej miłości ku współobywatelom tegoż samego państwa.

Dotąd żaden z dzienników rosyjskich nie odważył się na obliczenie kosztów wyżywienia ludności, dotkniętej klęską głodową. Uczyniły to dopiero *Ruskija Wiedomosti,* wychodzące w Moskwie. Obliczenie tego dziennika obejmuje tylko 13 gubernij, najbardziej dotkniętych głodem, a pomija inne, dotknięte częściowym tylko nieurodzajem. Na te 13 gubernij przypada około 20 milionów ludności, a z tej liczby 13.728,000 osób potrzebuje pomocy publicznej. Na ich wyżywienie do przyszłych zbiorów potrzeba będzie od 45—50 milionów pudów (1 pud = 40 funtom) żyta, których zakupno i koszta przewozu do tych gubernij wyniosą 50 milionów rubli. Obliczenie powyższe nie obejmuje wcale wydatków na zasiewy.

Stanowisko margr. Bacquehema.

Pod powyższym tytułem zamieszcza *Politik* następującą korespondencyę z Wiednia:

Stanowisko ministra handlu margr. Bacquehema uchodzi od pewnego czasu za zachwiane. W politycznych kołach mówią na seryo o możliwości zmiany w kierownictwie ministerstwem handlu, a motywują to przypuszczenie tem, iż minister wskutek swojej polityki komunikacyjnej mniej więcej zraził sobie wszystkie partye, stanowiące dzisiejszą większość rządową. Specyalnie ze strony polskiej przybrało to formę dość ostrego konfliktu. Niewiele przyjaźniej przedstawiają się stosunki między ministrem handlu a Niemcami. Niegdyś ulubieniec zjednoczonej lewicy, stracił margr. Bacquehem bardzo wiele ze swego dawniejszego wpływu. Powód tego leży w stanowisku rządu względem prywatnych zakładów komunikacyjnych. Z pewnem niezadowoleniem patrzy lewica na najświeższą akcyę ministerstwa handlu na polu komunikacyjnem. Gdyby była partyą opozycyjną, działalność rządu byłaby dla niej pożądaną, ale jako podpora większości i aspirantka do kilku tek ministeryalnych, jest zmuszoną zachować ostrożność. I dlatego to ministrowi handlu biorą za złe, iż zmusza on lewicę do popierania samych przedłożeń, które wśród szerszego ogółu nie są popularnemi, a przeciwnikom lewicy dają do ręki materyał do zaczepek na partyę liberalno-niemiecką.

Już podwyższenie subwencyi dla Towarzystwa „Lloyda“ natrafiło na najgwałtowniejszy opór antysemickich posłów, a na zgromadzeniach wyzyskiwano je często przeciw partyi konstytucyjnej. Teraz znowu ma się Izba zająć przedłożeniem, dotyczącem subwencyi dla Tow. żeglugi parowej na Dunaju i ma być znowu z pomocą lewicy uchwalony milionowy podarek prywatnemu przedsiębiorstwu. Przypomną sobie czytelnicy, iż przedłożenie to stało na ostatniej sesyi parlamentarnej na porządku dziennym i nie na życzenie rządu, lecz na życzenie lewicy zostało odroczonem, która już podczas dyskusyi nad przedłożeniem o „Lloydzie“ straciła ochotę do bronienia po raz wtóry równie niepopularnej sprawy. Także i projektowane przez ministra upaństwowienia, w których minister działa w myśl intencyj swego pierwszego szefa sekcyi p. Witteka, zaniepokoiły lewicę. Jeśli kolej północna cesarza Ferdynanda, lub kolej południowa nabytą będzie przez państwo w czasie, gdy państwo na mocy koncesyi jeszcze nie ma do tego prawa, to mogłoby to nastąpić tylko z wielkiemi ofiarami ze strony państwa. A nie potrzeba bliżej objaśniać, coby znaczyło, gdyby tym dwom przedsiębiorstwom, których największym interesantem jest dom Rothschilda, chciano dać podarunek kosztem państwa. Już teraz ks. Liechtenstein i jego zwolennicy nie zaniedbują w żadnem zgromadzeniu wskazywać na te dopiero kiełkujące plany i można sobie łatwo wyobrazić, jakie wzburzenie i jaką namiętną agitacyę wśród ludności wywołaćby musiało, gdyby dziś wystąpiono z nową kwestyą kolei północnej.

Czyż możemy, tak zapytuje lewica, popierać politykę upaństwowienia, która narodowi miłą nie jest i namiętności tłumów przeciw nam podburzać musi? I odpowiada natychmiast na to pytanie stanowczem: nie. Panowie z lewicy czują, iż już za wiele utracili ze swej popularności, ażeby mogli jeszcze ostatnią skąpą resztę stawiać na kartę. Gdy p. Plener z jednej strony wnosi ulgi podatkowe, aby wyborców kaptować, to nie uchodzi — tak mówią w kołach lewicy, — aby z drugiej strony worek podatkowy obciążać subwencyami i tłustemi rentami z powodu akcyi na rzecz upaństwowienia. Ci panowie nie chcą zwalać na siebie odium, iż są partyą wielkiego kapitału i giełdy i że tym kołom dobrze, a podatkującym źle się zaczyna powodzić w chwili, gdy lewica odzyskała wpływ na sprawy państwa. Krótko mówiąc, lewica chce znowu zrestaurować swą popularność, chce wyzyskać swe uprzywilejowane stanowisko parlamentarne, aby znowu zdobyć sobie wpływ wśród narodu. Czy dąży do tego na to, aby tego wpływu później znowu użyć dla swoich celów, tego dziś badać nie chcemy.

Lewica ma obecnie tylko jeden cel: stać się partyą popularną, a gdy margrabia Bacquehem stoi jej na przeszkodzie w osiągnięciu tego celu wskutek swojej polityki komunikacyjnej, dla tego popadł u niej w niełaskę. — Tak więc stanowisko ministra handlu wobec dwóch najsilniejszych partyj parlamentu chwieje się, a jak twierdzą w kołach politycznych, za któremi powyższe uwagi powtórzyłem, kierownikowi ministerstwa handlu nie pozostanie nic innego, jak złożyć swoją tekę lub przynajmniej wyemancypować się zpod wpływu swego pierwszego szefa sekcyi.

KRONIKA.

Kraków 22 października.

— **Zapiski osobiste**. JE. prezydent sądu krajowego wyższego p. Zborowski powrócił wczoraj wieczór z Galicyi.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. X. Biskupa Janiszewskiego odprawione zostało dziś o godz. 9 rano w kościele św. Barbary przez X. infułata Matzkego w asystencyi księży Towarzystwa Jezusowego; na chórze wykonał odpowiednie żałobne pieśni chór kleryków również Tow. Jezusowego. Przed głównym ołtarzem wzniesiono wspaniały katafalk, a około niego zebrała się liczna publiczność, modląc się za duszę znakomitego kapłana. Między zebranymi byli: prezydent miasta Dr Szlachtowski, prezes Akademii Umiejętności hr. Stanisław Tarnowski wraz z małżonką, wielu profesorów Uniwersytetu, redaktorowie *Czasu* L. hr. Dębicki i Dr Stanisław Tomkowicz, oraz wielu wielbicieli zmarłego biskupa, którzy gościli nieraz wśród cichych ścian jego celi w klasztorze XX. Misyonarzy na Kleparzu, gdy tu przez lat 10 mieszkał; przybyły też Siostry Miłosierdzia. Po nabożeństwie wstąpił na kazalnicę X. superior Załęski T. J. i powiedział żałobną mowę, przedstawiając ś. p. biskupa jako wzór kapłana, obywatela i publicysty, jako kapłana-współrządcę dyecezyi poznańskiej, pełnego ducha organizacyjnego i energii, wreszcie jako kapłana-więźnia i wyznawcę i zakończył: Społeczeństwo, które takich biskupów wydaje (Wielkopolska), ma w sobie żywotne siły; połknięte i strawione być nie może.

— **Wieczór Mickiewiczowski**. Jak dawnemi laty, tak i teraz młodzież akademicka urządza „Wieczór“ na cześć Mickiewicza. Zawiązał się już w tym celu komitet, w skład którego weszli pp. akademicy: Górski Józef Artur, Szybalski, Paulisch, Dobrucki, Wieliczko, Jaglarz, Warzycki, Lewicki Wł., Madurowicz, Krysakowski, Malawski, Czarnik, Brajter, Murczyński, Krok, Świerzawski, Stankiewicz, Kasparek i Maczuga.

— **Popiersie Adama Mickiewicza Marcelego Gujskiego**. Otrzymujemy następującą odezwę: Wiadomo, że Marceli Gujski wykonał dzieło przez rodzinę i przyjaciół nieśmiertelnego wieszcza uznane za doskonałe i które stanowi chlubę polskiej sztuki. Artysta potrafił w wiernie przechowane rysy tchnąć ducha genialnego, dlatego doznaje się potężnego wrażenia, patrząc na tę pysznie modelowaną głowę. Ma się uczucie, że takim, a nie innym musiał być poeta. Gujski posiadał maskę pośmiertną, a potrafił spożytkować dane materyały z intuicyą prawdziwie twórczą. W uznaniu tego arcydzieła grono kobiet naszych postanowiło zbiorowemi siłami popiersie to zakupić i na Wawelu umieścić w zakończeniu uroczystości sprowadzenia zwłok Adama.

Na zbieranie składek otrzymano pozwolenie z Namiestnictwa. Komitet Pań energicznie zabrał się do dzieła, składając zaraz na początek przeszło 600 złr., z których 400 oddano artyście jako przedpłatę. Napływające pieniądze, składane w Kasie Oszczędności, wręczone mu zostaną po ukończeniu popiersia w marmurze. Podając poniżej listę ofiarodawców, oraz osób, trudniących się łaskawie zbieraniem składek na ten cel piękny, wzywamy wszystkich, którym sprawa ta leży na sercu, by chociaż małym datkiem przyczynili się do wzrostu funduszu, który oznaczonym został na 1500 złr. Drobnemi składkami cel nasz prędko zostanie osiągniętym bez wysiłku z niczyjej strony, a z tem zadowoleniem, jakie daje energia w przeprowadzeniu rzeczy prawdziwie dobrej i doniosłej. Oddając hołd największemu wieszczowi narodowemu, uczcimy też artystę, któremu udało się tak godnie uwiecznić rysy Adama Mickiewicza dla przyszłych pokoleń.

Upraszamy pisma polskie o ogłoszenie tej odezwy i o przyjmowanie składek z wymienieniem nazwisk ofiarodawców.

Na rzecz popiersia Adama Mickiewicza (Gujskiego) złożono dotychczas następujące sumy: hrabina Stanisławowa Tarnowska 50 złr., pani Pochwalska 8 złr., pani Bochenkowa 2 złr. 50 ct.; złożono na ręce pań: Maryanowej Sokołowskiej 89 złr. 60 ct., Witowskiej Teresy 57 złr., Zborowskiej 60 złr. 50 ct., Hallerowej 38 złr., Faustynowej Jakubowskiej 67 złr., Maurycowej Straszewskiej 24 złr., Seweryny Górskiej 33 złr. 10 ct., Siemaszkowej 12 złr. 40 ct., Maryi Paszkowskiej 3 rsr. i 6 złr. 50 ct., Miłkowskiej 11 złr. 80 ct., Heleny K. 34 złr. 70 ct., Wandy Żeleńskiej, sekretarki komitetu, 30 rsr., 50 fr. i 169 złr. 70 ct.

Ogłaszając niniejsze pismo, dodajemy, że Administracya *Czasu* chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu dalszych składek na ten cel.

— **Z Towarzystwa muzycznego**. Na dwóch posiedzeniach wydziału Towarzystwa muzycznego, odbytych w dniu 28 września i 20 października b. r. pod przewodnictwem prezesa Dra Kasparka, zajmowano się następującemi sprawami: Odczytano pisma, nadesłane do wydziału, i uchwalono odpowiedzi na takowe. Przyjęto do wiadomości, że ogół uczniów dotąd zapisanych do konserwatoryum wynosi 126, między tymi 39 świeżo wstępujących. Jest to rezultat pomyślniejszy, aniżeli o tym samym czasie bywał lat poprzednich. Uwzględniając wniesione podania, uwolniono na rok bieżący od opłaty czesnego: uczniów gry organowej 16, uczniów gry na wiolonczeli, uczniów gry na skrzypcach 2, uczniów gry fortepianowej 2 w całości, 2 w połowie, ucznia harmonii 1, uczniów śpiewu solowego 2 w całości, 1 w połowie; odmownie zaś załatwiono podanie 1 ucznia gry organowej i 2 uczniów gry fortepianowej. Zbadano i zatwierdzono programy produkcyj Towarzystwa na rok bieżący. Zastanawiano się nad sprawą udziału Towarzystwa w międzynarodowej wystawie muzyczno-teatralnej, mającej się odbyć w przyszłym roku w Wiedniu, jakoteż nad sposobem obchodzenia uroczyście mijającej w listopadzie b. r. 25-letniej rocznicy założenia Towarzystwa. Wreszcie wpisano do Towarzystwa 41 nowych członków.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie** odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 24 października b. r., o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi* z następującym porządkiem dziennym: 1) prof. R. Zawiliński: Teatr a wychowanie; 2) wnioski członków.

Ostatnie posiedzenie Koła, odbyte dnia 20 września b. r. zagaił przewodniczący Dr F. Tomaszewski, witając obecnych po dłuższym wypoczynku i życząc powodzenia w dalszej wspólnej pracy, poczem dyrektor J. Rotter rozpoczął swój wykład o wystawie praskiej. Wspomniawszy w krótkości o położeniu miasta, o jego godniejszych widzenia ulicach i budowlach, o pełnym życia ruchu, panującym nad brzegami Wełtawy, o moście Karola i o Hradczynie z jego zamkiem i katedrą, wprowadził następnie słuchaczy na plac wystawy, imponującej na pierwszy rzut oka tak urządzeniem, jak i rozmiarami, i dał im pouczający obraz najciekawszych przedmiotów, znajdujących się w pawilonie głównym, w pawilonie egipskim i w hali maszyn. Interesujący wykład, przeplatany tu i owdzie głębszemi myślami i trafnemi refleksyami, przyjęli zgromadzeni oznakami szczerego zadowolenia i gorącego podziękowania.

Z kolei przedłożył zgromadzonym Dr Tomaszewski wniosek wydziału co do zniżenia ceny wydawanej staraniem Koła „Biblioteki pedagogicznej,“ aby ułatwić jej nabywanie tak członkom Towarzystwa, jak i szerszej publiczności. Po krótkiej dyskusyi uchwalono, aby cenę pojedynczych tomów „Biblioteki“ obniżyć w handlu księgarskim na 75 ct., a w administracyi, którą poruczono prof. Grzębskiemu, na 50 ct.

Zebranie zaszczycił swoją obecnością radca szkolny Dr L. German, za co mu przewodniczący, zamykając posiedzenie, serdeczną złożył podziękę.

— **Sąd rozjemczy dla bractw górniczych** pod przewodnictwem Dra Michała Schmidta, wiceprezydenta miasta Krakowa, przeprowadził dnia 21-go października r. b. w biurach tutejszego okręgowego urzędu górniczego L. 25 przy ulicy Krupniczej, cztery rozprawy ustne. W skład tego sądu wchodzili członkowie: Sylwery Miszke, nadradca górniczy i naczelnik salin w Wieliczce; Dr Stefan Grudziński, właściciel kopalń i adwokat w Krakowie; Hugo Herzmann, inspektor górniczy w Kątach koło Chrzanowa; Franciszek Skoczylas, nadstygar w Bochni, oraz, jako sekretarz sądu, Wacław Reindl, oficyał starostwa górniczego. — Przedmiotem skarg były pensye emerytalne. Jako powodowie występowali: Bednarz Kazimierz, Golczyk Józef, Helbin Marcin i Danielowa Regina, wdowa po Danielu Macieju. Stroną pozwaną był we wszystkich czterech przypadkach zarząd Stowarzyszenia braterskiego górników w Jaworzniu, zastąpiony przed sądem rozjemczym przez p. Tomasza Olszanika, rachmistrza pozwanego bractwa. Z czterech spraw, załatwiono jednę — ugodą, w drugiej powód od skargi odstąpił, a dwie sprawy odroczono. — Na tem posiedzeniu dokonał sąd polubowny, w obecności naczelnika okręgowego urzędu górniczego, p. Józefa Bocheńskiego, w myśl § 6 rozp. min. z dnia 11 września 1889 roku L. 149 dz. u. p. losowania połowy występujących po dwóch latach członków sądu rozjemczego, a mianowicie dwóch członkow z pośród powołanych przed dwoma laty przez przewodniczącego sądu i dwóch z pośród wybranych członków przez zarząd bractw. — Wylosowani zostali następujący członkowie: Antoni hr. Wodzicki, właściciel dóbr i kopalń; Antoni Strzelbicki, radca i naczelnik salin w Bochni; Hugo Hermann, inspektor kopalni z Kąt i Otto Ekner, rachmistrz i kasyer z Sierszy. Występujący mogą być w myśl wspomnianego rozporządzenia ministeryalnego ponownie powołani, a względnie wybrani.

— **Krajowe Towarzystwo rybackie** w Krakowie wzięło udział w jubileuszowej wystawie przemysłowo-rolniczej w Zagrzebiu i wysłało na nią swoje publikacye, sprawozdania z czynności dotychczasowych, mapy, atlasy rybne i szkice mapy rewirowej, wypracowanej przez ś. p. prof. Maksymiliana Nowickiego. Członek-korespondent Towarzystwa p. Dr Cech zawiadomił prezesa Towarzystwa Dra F. Wilkosza, iż za wystawione prace przyznaną została Towarzystwu najwyższa nagroda, to jest dyplom honorowy. Tak więc za granicą zyskuje Towarzystwo rybackie coraz szersze uznanie; niestety w kraju, choć na jego pożytek założone, nie znajduje takiego wszechstronnego poparcia, na jakie zasługuje.

— **P. Teofil Zarembski**, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, obchodził w dniu dzisiejszym 25 letni jubileusz wytrwałej służby w tej instytucyi. Koledzy wręczyli sympatycznemu jubilatowi w upominku piękną spinkę brylantową.

— **Kuchnia Arcybractwa Miłosierdzia** przy ul. św. Tomasza otrzymała w darze od p. Kazimierza Pochwalskiego, znanego zaszczytnie artysty-malarza, jelenia wagi 82 kilo, ubitego przez niego na polowaniu, odbytem w Krzeszowicach w dniu 20 b. m.

— **Upadłość**. Sąd krajowy krakowski otworzył w dniu wczorajszym konkurs, w który popadł p. Maurycy Herz, właściciel znanej firmy H. Herz, mającej sklep galanteryjny i strojów damskich w Rynku głównym; zarządcą masy ustanowiony adwokat Dr Eichorn.

— **Kronika policyjna**. Jakób Berek Guttmann, z Królestwa polskiego, przytrzymany został wczoraj na dworcu tutejszym za kradzież kwoty 227 rs.

— **Obywatelstwo honorowe**. JE. p. Namiestnik hr. Badeni przyjmował w tych dniach na posłuchaniu deputacyę m. Drohobycza, która przybyła z oznajmieniem, iż Rada gminna tego miasta jednogłośną uchwałą nadała p. Namiestnikowi obywatelstwo honorowe.

— **Rada szkolna krajowa** na posiedzeniu w dniu 19 b. m. uchwaliła: 1) mianować Dra Ryszarda Maryana Wernera, profesora uniwersytetu we Lwowie i Józefa Barona, profesora gimnazyum w Złoczowie, ekspertami dla języka niemieckiego, względnie dla filozofii; 2) stabilizować w zawodzie nauczycielskim nauczyciela gimnazyum w Bochni, Stanisława Matwija; 3) przyznać profesorowi gimn. w Jaśle, Aleksandrowi Trzaskowskiemu, I dodatek pięcioletni; profesorowi gimn. w Samborze, Wojciechowi Sołtysowi, IV dodatek pięcioletni; i profesorowi szkoły realnej w Krakowie, Czesławowi Pieniążkowi, III dodatek pięcioletni; 4) zatwierdzić wybór Aleksandra Mochnackiego, nauczyciela szkoły ludowej w Sanoku, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Sanoku; 5) zatwierdzić ponowny wybór Mikołaja Dwernickiego, kierownika szkoły męskiej w Kołomyi, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego i wyznaczenie Józefa Skupniewicza, dyrektora gimnazyum w Kołomyi, na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Kołomyi; 6) zatwierdzić wybór Szymona Wojczaka, kierownika szkoły ludowej w Nowosiółce, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Podhajcach; 7) zatwierdzić wybór Grzegorza Nowickiego, kierownika szkoły imienia Mickiewicza w Stanisławowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Stanisławowie; 8) przyznać, zgodnie z opinią Wydziału krajowego, gminie m. Stanisławowa dalszy zasiłek na pokrycie płac nauczycieli etatowych i nadeta-

---

przecież nauka nie poszła w las — z uśmiechem rzekła Klima — bo w twoich słowach przeczuwam intencyę swatów.

— Nie, o swatach nie myślałam w tej chwili, ale chciałabym, byś się zakochała.

— A to oryginalne! Powiedz przynajmniej, dlaczego?

Odpowiedzi Lila dać nie mogła, ona sama nie wiedziała, dlaczego tego pragnie; przeczuwała tylko, że to uczucie, które się do jej serca zakradło, mogłoby jedynie znaleźć sankcyę u osoby, któraby sama kochała i była kochaną, a co za tem idzie, szczęśliwą.

— Dlaczego? Sama nie wiem.... lepiejby ci było na świecie, bo ty, choć mi nic nie mówisz, także szczęśliwą nie jesteś. Ta bałamutka Dora zagięła parol na twego niezmiennego dotąd wielbiciela Leona, on w jej sieci się dostaje, a mnie to gniewa; choć mu nie oddawałaś pięknem za nadobne, miło mi było widzieć, że po to serce w każdej chwili tylko rękę wyciągnąć potrzebujesz; myślałam, że wyciągniesz ją w końcu, ale widocznie wszystko ma swoje granice.

— Naturalnie, nie mam też żadnej pretensyi do Leona. W każdym razie wdzięczną mu pozostanę i szanuję go.

— Wdzięczna? za co?

— Gdyby nie on, miałabym bardzo smutne wyobrażenie o mężczyznach. Wiem, że mnie kochał, że pomimo to nawet, kiedy milionerką zostałam, nie przyszło mu na myśl starać się o moją rękę i mój posag, dbał tylko o serce; to takie niezwykłe. Dzięki jemu, nigdy mizantropką nie będę.

— Mogłabyś mu tę wdzięczność lepiej okazać. Wróciłaś do dawnego z nim systemu, zrażasz go i upokarzasz na każdym kroku, jest to dla mnie niepojętem.

— Tak ci się zdaje Lilo; trudno, abym się jako rywalka Dory o jego względy ubiegała, nie chcę mu przeszkadzać w jego planach aż nadto widocznych; zupełnie zasłużył na spokój i szczęście, mogłoby to na kokieteryą zakrawać, gdybym mu teraz robiła jakie demonstracye, których dawniej nie było.

— Nie chodzi o demonstracye, ale o przyjacielskie traktowanie. Reakcya, jaką u ciebie ów paryski dramat wywołał, stanowczo korzystnie na ciebie oddziałała; teraz zaciera się to znowu, dawna Klima odżyła.

Klima, chcąc zwrócić rozmowę na inny przedmiot, rzekła:

— Tak, a dawna Lila znikła, nie mam już mojej wesołej siostrzyczki, której uśmiech zawsze mnie z życiem godził.

— Takie już widać przeznaczenie kobiet — odparła Lila — życie gasi im uśmiech na twarzy. Ty nie wiesz Klimo, ty nie wiesz — mówiła, ożywiając się coraz bardziej — jakie ja codzień upokorzenia znoszę, Dzisiaj, a ty pytasz, czemu mam oczy czerwone, dzisiaj zrobił mi Karol scenę, że tu niema grubej zwierzyny. Doprawdy! Czy ty pojmujesz? — i z poza łez Lila śmiać się zaczęła — to moja wina, że tu niema polowania na niedźwiedzie! co ty na to mówisz?

I Klimie powód do kłótni i sceny małżeńskiej wydał się komicznym, bo wtórowała siostrze uśmiechem.

— Tak, to bardzo zabawne, nieprawdaż? Ale mniej zabawne, wierz mi, kiedy basza wejdzie do mego buduaru, rzuci się na fotel bez ceremonii, aż cały mebel zatrzeszczy, wyciągnie nogi na sam środek pokoju, ziewnie głośno, zaklnie: *sapristi!* i dalejże skargi na ten kraj przeklęty i dziki, po co on tu przyjechał, że go nudy o śmierć przyprawią, gdybyż choć przyzwoite polowanie, gdzież szukać niedźwiedzia, jak nie w Polsce i t. d. Ja mu odpowiedziałam, że teraz niedźwiedzie we Francyi się pojawiają; on na mnie spojrzał, jak na idyotkę, ale aluzyi nie zrozumiał. Widzisz Klimo, tak codzień w kółko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

towych tamtejszych szkół ludowych w kwocie rocznych 500 złr.; 9) zorganizować szkołę ludową dwuklasową w Berezowie wyżnym (Kołomyja), szkoły etatowe zaś: w Szczercu (Rawa), w Karnej (Pilzno), w Jabłonowie i w Stopczatowie (Kołomyja); 10) wyłączyć gminy Zbaraż stary i Załuże ze związku szkolnego gminy Zbaraż (miasto) i zorganizować szkoły etatowe w Zbarażu starym i w Załużu; 11) mianować X. Eugeniusza Huzara katechetą gr. kat. szkoły wydziałowej żeńskiej im. Jadwigi we Lwowie; 12) mianować Wiktora Jana Małuję stałym nauczycielem 3-klasowej szkoły ludowej w Lipniku (Biała).

— **Mianowania**. Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała asystenta dla podatku od cukru, Stanisława Doskowskiego, oficyałem dla podatku od cukru w X klasie rangi, tudzież nadała systemizowaną dla Galicyi posadę asystenta dla podatku od cukru w XI klasie rangi, Piotrowi Edwardowi Steinkellerowi, asystentowi dla podatku od cukru na Szląsku.

— **Dr Alojzy Riegl**, docent uniwersytetu wiedeńskiego i kustosz c. k. Muzeum w Wiedniu, bawi od pół miesiąca u p. Władysława Fedorowicza w Oknie, w celu zbadania i opisania naszego kilimarstwa, które uważa za odwieczną rodzimą industryę naszą i wogóle europejską, a nie jak ogólnie mniemają, od Turków lub Tatarów przyjętą. Kilimarstwo zachowało się w Europie tylko w Skandynawii, na Bałkanie i u nas na Rusi. Dr Riegl zwiedził dotychczas następujące miejscowości: Medyn, Worobijówka, Toki, Koszlaki, Nowesioło, Koziary, Klimkowce, Lubianki, Roznoszyńce, Zbaraż stary, Kobylia, Berezowica mała, Załośce, Bzowica, Biletówka, Leżanówka, Zielona, Pajówka, Krasne, Wolica, Kałaharówka, i był sam w każdej chacie kilimarskiej, opisał warsztaty, technikę, materyał, ornamentykę i stosunki ekonomiczne produkcyi, słowem zrobił dokładny inwentarz wszystkich obecnie żyjących kilimarzy i ich wyrobów. Nie opuścił też żadnego kościoła ani cerkwi, a wszystkie stare kilimy bądź to po cerkwiach, bądź w chatach chłopskich znalezione, opisał i odfotografował dla dzieła specyalnego o naszem kilimarstwie, nad którem obecnie pracuje.

— **Okręgi gmin wyznaniowych**. *W. Ztg* donosi: Minister wyznań i oświecenia bar. Gautsch, w wykonaniu §§ 3 i 4 ustawy z dnia 21 marca 1890 r., w przedmiocie uregulowania zewnętrznych stosunków izraelickiego społeczeństwa wyznaniowego, ustanowił i rozgraniczył okręgi gmin wyznaniowych w Galicyi. Według tego rozporządzenia ma istnieć w Galicyi 252 izr. gmin wyznaniowych. Podział i rozgraniczenie tych gmin, uwidocznione w dołączonym do rozporządzenia wykazie, ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1892 r. Od tego czasu począwszy, należy owe 292 gmin uważać jako ukonstytuowane w myśl ustawy z 21 marca 1890. Aż do tego terminu związki gmin wyznaniowych mają istnieć w dotychczasowym stanie.

— **Dom narodowy w Cieszynie**. W tych dniach otrzymaliśmy od p. Dra Juliusza Niemirycza, adwokata w Warszawie, na Dom narodowy w Cieszynie sumę 606 złr., zebraną w Zakopanem w czasie wakacyj letnich b. r. Za staraniem pp. Niemiryczów utworzył się między gośćmi zakopańskimi w lecie b. r. komitet, który urządził festyn, a dochód z tego festynu wynosi 606 złr. Komitet cały, a w szczególności jego przewodnicząca p. Wanda ze Starzyńskich Niemiryczowa i we wszystkiem pomocny sekretarz i skarbnik, mąż jej mecenas Juliusz Niemirycz, mieli wiele pracy, ponieśli wiele trudu i starania, zanim ten piękny zamiar przyszedł do skutku. Powiódł się jednak w zupełności, a najlepszym tego dowodem jest zebrana suma, jako czysty dochód z festynu.

Pragnąc publicznie pokwitować tak komitet, w którego skład między innymi wchodzili: hr. Władysław Koziebrodzki, hr. Władysław Zamoyski, hr. Anna Drohojowska, hr. Stanisław Drohojowski i ks. Seweryna Jabłonowska, jak i wszystkich szanownych ofiarodawców z nadesłanej nam sumy, składamy niniejszem szczerą podziękę i najgłębsze uznanie dla wszystkich wymienionych osób, za podjęte przez nich trudy i ofiary dla dobra sprawy narodowej na Szląsku. Niech im Bóg zapłaci za to, że tak dzielnie przyczyniają się do naszego odrodzenia narodowego na Szląsku.

Również w Zakopanem, w lecie b. r. zebrał poseł prof. Dr Sokołowski dla naszego Domu narodowego kwotę 137 złr.; między dawcami jest znane powszechnie imię zacnego obywatela i patryoty hr. Zamoyskiego, właściciela Zakopanego, z kwotą 100 złr.

Za te ofiary i trudy podjęte składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

Cieszyn 17 października b. r.

W imieniu Tow. Domu narodowego w Cieszynie.

Dr Antoni Dyboski, sekretarz i skarbnik. *Dr Andrzej Cinciała*, prezes.

— **Zmowa**. W Zaborzu, na Szląsku górnym, wybuchła w tamtejszych kopalniach zmowa górników. 500 ludzi zaprzestało roboty. Ponieważ górnicy są rozdrażnieni, sprowadzono żandarmeryę z całego okręgu. Wiele osób aresztowano. Wszystkie gospody w okolicy zamknięto.

— **W Tryeście** przed mieszkaniem prywatnem nadkomisarza policyjnego Busicha eksplodowała wczoraj mała petarda, lecz nie wyrządziła żadnej szkody.

— **Trzy posągi egipskie** kolosalnych rozmiarów wykopano w okolicy Abukiru. Posągi te, dochowane bardzo dobrze, są wykute z różowego granitu. Główną zasługę odkrycia przypisują uczonemu egiptologowi francuskiemu, a wysokiemu urzędnikowi egipskiemu, p. Daninosowi baszy.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 24 b. m.: Po raz pierwszy: *Ofiara miłości* (Musotte), dzieło sceniczne w 3 aktach Gwidona Maupassant i Jakóba Normand.

W niedzielę 25 b. m.: Po raz drugi: *Ofiara miłości* (jak wyżej).

We wtorek 27 b. m.: Po raz trzeci: *Ofiara miłości* (jak wyżej).

— Dnia 21 października piękna pogoda; termometr od +4·4 doszedł do +20·2 C. Barometr opadł nisko; o godzinie 7ej rano dnia 22 października stan jego był 733·5 mm., termometru +8·6 C. Wiatr wschodni.

W piątek dnia 23 października: św. Jana Kapistrana i Seweryna.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. W sobotę przedstawiony zostanie po raz pierwszy słynny utwór Maupassanta p. t.: *Ofiara miłości* (Musotte), w którym główne role odegrają panie: Żelazowska, Kałużyńska, Wolska, Wojnowska, oraz pp. Żelazowski, Sobiesław, Rygier, Antoniewski i inni. Jest to utwór zajmujący i niemniej efektowny, jak niedawno wystawiona *Przeszkoda*. Z powodu zasłabnięcia pani Hoffmannowej, *Przeszkoda* nie może być przez czas jakiś graną na naszej scenie.

Władysława Żeleńskiego znana i ulubiona u nas uwertura koncertowa na orkiestrę p. t. „Echa leśne" wykonaną zostanie we Wrocławiu dnia 18 listopada w koncercie symfonicznym pod kierunkiem p. Maszkowskiego.

O wychowaniu samego siebie. Przez Stuarta Blackie. Przełożył z angielskiego S. K. Potocki. Warszawa 1891. (Nakładem Gebethnera i Wolffa).

Warszawa wydaje co rok mnóstwo książek, z języków obcych tłómaczonych, ale rzadko kiedy pojawia się w tej liczbie książka tak dobra, jak ta, której sam tytuł wskazuje, że przedmiotem jej jest przedewszystkiem wykształcenie własnego charakteru. — Obok znanego dzieła Smilesa, które już dawniej na język polski przełożono, jestto jedna z najlepszych prac w tym rodzaju i dlatego w języku angielskim doczekała się w krótkim czasie przeszło dwudziestu wydań.

Moralną wartość charakteru i potrzebę jego kształcenia skreślił autor w nader przekonywujący sposób, wychodząc z tego założenia, że „można być mądrym, silnym, bogatym, ale mimo to, jeżeli się nie jest zacnym, można być bez żadnej wartości." Słusznie też powiada autor, że „jedynie piękny charakter i dobrze zahartowana wola jest moralnej wartości fundamentem."

Karność wobec obowiązków społecznych, zamiłowanie prawdy, pracowitość, sumienność, wytrwałość, skromność i cierpliwość, a nadewszystko prawdziwa i szczera religijność — oto przymioty, na których, trafnem zdaniem autora, opiera się doskonały charakter.

Wobec takich poglądów warto zaiste książeczkę tę przedewszystkiem młodym naszym czytelnikom jak najgoręcej zalecić. *T. Z.*

Jerzy Ebers po dwuletniej pracy ukończył wielki dwutomowy romans p. t.: *Per aspera* (Po kamienistych drogach), który w przyszłym miesiącu ukaże się na półkach księgarskich. Treść powieści tej rozgrywa się w Aleksandryi, w III wieku po Chr., za czasów Karakalli.

Dział ekonomiczny.

Kontumacyjny targ na galicyjską nierogaciznę.

Wiedeń 20 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono 4313 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny; płacono 33—35—38 39 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

W Wiedniu bawi obecnie namiestnik Czech hr. Thun, marszałek krajowy ks. Lobkowitz i Dr Rieger. Pobyt ich stoi podobno w związku z kwestyą rozgraniczenia okręgów sądowych, która zajmować będzie sejm czeski na najbliższej sesyi. Odbywają się też konferencye między przedstawicielami ministerstwa, a pomienionemi osobistościami. W parlamentarnych kołach opowiadają, iż Cesarz, wyjeżdżając z Pragi, oświadczył raz jeszcze namiestnikowi Thunowi, iż wszelkich należy dołożyć starań, aby ugodę przyprowadzić do skutku.

Na polu wojskowem wprowadzono nowość. Wydany właśnie wczoraj dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, iż Cesarz zatwierdził utworzenie oddzielnej od komendy placu komendy miasta Wiednia i przydzielonego dotąd do komendy drugiego korpusu w Wiedniu fmp. Maurycego Daublewsky-Sternecka zamianował komendantem miasta Wiednia i nadał mu godność tajnego radcy, podczas gdy fmp. Kaiffel na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku. Komendant szkoły wojennej fmp. Emanuel Merta został mianowany zastępcą szefa jeneralnego sztabu. Komendant 10 korpusu armii w Przemyślu Wilhelm bar. Reinländer został przeniesiony w tym samym charakterze do Gracu, a dotychczasowy zastępca szefa jeneralnego sztabu fmp. Antoni Galgoczy mianowany komendantem 10 korpusu w Przemyślu. Nadto zamianowani zostali: komendant 32 dywizyi piechoty fmp. Aleksander hr. Uexküll-Gyllenband komendantem 6go korpusu w Koszycach; komendant 34 brygady piechoty jm. Ferdynand Cronenbold komendantem 32 dywizyi piechoty; komendant 13 dywizyi piechoty fmp. Jerzy Kovacs v. Mad zastępcą komendanta 2 korpusu w Wiedniu; brygadyer obrony krajowej we Lwowie jm. Maurycy Schmidt komendantem 13 dywizyi piechoty; komendant 6 korpusu w Koszycach jenerał broni Teodor Braumüller v. Tannbruck przeszedł na własną prośbę w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności order żelaznej korony I klasy; w końcu jm. Karol Gold, komendant 64 brygady piechoty, przeniesiony został w tym samym charakterze do 32 brygady piechoty, a komendantem szkoły wojennej mianowany pułkownik Karol Mathes v. Bilabruk.

Do jenerała broni Wilhelma ks. Wirtemberskiego, komendanta 3 korpusu w Gracu, wystosował Cesarz pismo odręczne, w którem czyniąc zadość jego prośbie, zwalnia go z posady służbowej, przenosi go w stan nadliczbowy i nadaje mu wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Wedle *Gazzete del Popolo* zamierza król Humbert w przyszłym roku odwiedzić cara w Petersburgu.

Arcybiskupem Zagrzebia został mianowany X. kanonik Vušeticz. Był on przez dłuższy czas posłem kroackim w sejmie węgierskim.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 22 października. W sprawie organizacyi zarządu kolei państwowych nie nadeszła jeszcze odpowiedź rządu.

Odbyła się tylko konferencya reprezentantów rządu z reprezentantami sztabu armii co do tej sprawy.

Utrzymują, że zarząd wojskowy życzy sobie, aby dyrekcye ruchu były ustanowione w siedzibie sztabu każdego korpusu.

Wiedeń 22 października. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Rzymu, że rząd włoski zamierza na nowo podjąć *pourparlers* z Francyą w sprawie odgraniczenia obustronnych sfer wpływów w Afryce. Odnośne kroki mają być rozpoczęte, skoro jenerał Gandolfi ukończy swoją teraźniejszą misyę.

Tenże dziennik dowiaduje się z Warszawy, że celem ułatwienia emigracyi żydów, rozkazał Hurko pomijać istniejący dotąd przepis, mocą którego paszporty emigracyjne wydają się za złożeniem kaucyi.

Telegramy biura koresp.

Wieden 22 października. Marszałek krajowy ks. Sanguszko miał dzisiaj posłuchanie u Cesarza.

Wiedeń 22 października. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę sędziego powiatowego w Krzeszowicach, Edwarda Kostki, radcą sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu.

Wiedeń 22 października. (Z Izby deputowanych). Biliński, jako przewodniczący komisyi przemysłowej oświadcza, że wszystkie wnioski, mające na celu zmianę ordynacyi przemysłowej, przydzielone zostały jednemu referentowi, który przedewszystkiem przedłoży sprawozdanie o organizacyi przemysłu budowlanego.

Hajek i tow. wnoszą, aby komisyi przemysłowej polecono złożyć w przeciągu 3 miesięcy sprawozdanie o zmianie postanowień, dotyczących wypoczynku świątecznego. Wnioskodawcy uzasadniają nagłość tej sprawy.

Kaizl popiera wniosek ten i pragnie zwołania ankiety, aby drobny przemysł mógł przedłożyć swoje żądania.

Biliński wskazuje na przeciążenie pracą komisyi przemysłowej i oświadcza, że zdanie sprawy w przeciągu 3 miesięcy z tak ważnej kwestyi, jak wypoczynek świąteczny, jest niemożebnem.

Schlesinger żąda sprawiedliwego rozdziału mandatów komisyjnych.

Wniosek Hajeka, żądający uznania powyższej sprawy za naglącą, odrzucono; za nim głosowali tylko Młodoczesi i antisemici.

Przy przejściu do porządku dziennego uzasadnia Exner wniosek, żądający reformy ustawodawstwa o przywilejach przemysłowych.

Mowca wskazuje na liczne braki obecnego postępowania patentowego i żąda utworzenia osobnych urzędów patentowych oraz uregulowania postępowania sądowego, tudzież obowiązku odszkodowania w razie naruszenia lub przywłaszczenia patentu.

Pattai oświadcza także, że gruntowna reforma ustawy o patentach jest niezbędną, a szczególnie co do odszkodowania.

Minister handlu Bacquehem oświadcza, że opracowany przed kilku laty przez ministerstwo projekt nowej ustawy o patentach został, stosownie do orzeczeń Izb handlowych, przerobiony i zakomunikowany węgierskiemu ministerstwu skarbu, które zamierza swoje stanowisko podać do wiadomości rządu austryackiego we własnym projekcie. Minister oświadcza, że nie może oznaczyć terminu załatwienia tej sprawy, lecz rząd zrobi wszystko, aby urzeczywistnić reformę, którą i ze swej strony za pożądaną uznaje. (Ożywione oklaski).

Wiedeń 22 października. W komisyi budżetowej oświadczył hr. Taaffe, iż zakwestyonowane przez Kaizla pomnożenie wydatku na policyę wiedeńską okazało się koniecznem z powodu znacznego rozszerzenia rejonu policyjnego. Przez zniesienie stanu wyjątkowego nie zmniejszyła się bynajmniej, ale raczej pomnożyła działalność policyi. Tytuły: „bezpieczeństwo publiczne" i „budowa dróg" przyjęto. Przy rozdziale „budowle wodne" wyraża kilku deputowanych życzenie względem regulacyi rzek.

Dep. Rutowski wnosi o ponowienie rezolucyj, uchwalonych już w roku przeszłym przez Izbę, w sprawie regulacyi rzek galicyjskich.

Dep. Lupul podnosi niedostateczność sumy wstawionej w budżet na r. 1892 na wykonanie robót wodnych na Prucie, zaznacza konieczność uczynienia tej rzeki sposobną dla żeglugi okrętów, począwszy od Nowosielicy aż do granic Galicyi, i wykazuje nieodzowność regulacyi wód na Bukowinie.

Dep. Menger wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby wziął na uwagę gruntowną, systematyczną regulacyę rzek austryackich, zarządził w tej mierze potrzebne badania i przedłożył odpowiednie projekty do ustaw. Mowca wskazuje przytem na opłakany stan, w jakim się znajduje rzeka Opawa pod Opawą i Karniowem.

Szef sekcyi Rotky oświadcza, że po usunięciu zachodzących trudności, można spodziewać się rozpoczęcia robót w przystani Holleszowickiej najpóźniej na początku 1892 r. Co do kanałów między Dunajem, Wełtawą i Łabą, dalej między Dunajem, Odrą i Łabą musi rząd ze względu na położenie finansowe państwa powołać się na oświadczenia poczynione już w r. 1887.

Starszy radca budownictwa Schrey zauważył w sprawie regulacyi Prutu, że na tej rzece rozpoczęły się już roboty regulacyjne na przestrzeni poniżej Czerniowiec; w sprawie regulacyi Suczawy i Mołdawy oczekiwać należy inicyatywy ciał autonomicznych. Co do regulacyi Opawy zajmie się rząd odpowiedniemi badaniami, ale pomyślny rezultat regulacyi rzek granicznych zależy jedynie od dobrej chęci współdziałania państw sąsiednich. Po tych wywodach przyjęto tytuł „budowle wodne," tudzież rezolucye Mengera i Rutowskiego.

Wiedeń 22 października. W komisyi budżetowej podniósł reprezentant rządu starszy radca budownictwa Schrey w sprawie regulacyi rzek galicyjskich, że działalność budowlaną na rzekach, zostających pod zarządem państwa objaśnia dostatecznie dotacya, wstawiona w budżet, a zależeć jedynie będzie od inicyatywy Sejmu i uchwalenia odnośnych ustaw krajowych, czy także na tych porzeczach, które w interesie kultury krajowej regulacyi wymagają, rozwiniętą będzie większa czynność.

Wiedeń 22 października. Dzisiejsze narady w komitecie dla wiedeńskich robót komunikacyjnych poświęcone były głównie kwestyom finansowym, a w szczególności kwestyi rozdziału kosztów między państwo, kraj i gminę. Ze wszystkich stron podnoszono wielkie ofiary, jakie przeprowadzenie programu tego pociągnie za sobą dla wszystkich interesowanych. Narady odbywać się będą dalej w sobotę i być może, że w dniu tym ukończone zostaną.

Wiedeń 22 października. *Fremdenblatt* donosi: Ponieważ rząd serbski nie obstaje już przy życzeniu rokowania z samą Austryą, rozpoczną się w Wiedniu już w ciągu listopada wspólne rokowania Serbii z Austro-Węgrami i Niemcami względem zawarcia traktatu handlowego.

Buda-Peszt 22 października. W komisyi finansowej oświadczył minister handlu Barosz, że z Turcyą odbywają się rokowania względem zawarcia traktatu handlowego, dotąd jednak nie może o rezultacie ich nic stanowczego powiedzieć. Co do skierowania poczty angielsko-indyjskiej na Wiedeń, Peszt, Belgrad, Salonika, odbywają się obecnie obliczenia.

Berlin 22 października. Dzienniki przypuszczają, że król rumuński przybędzie w przyszłym tygodniu na kilka dni do Berlina lub Poczdamu.

Zaręczyny księcia Ferdynanda z Maryą, córką księcia Edynburskiego, można uważać za rzecz pewną.

Podług prywatnych doniesień z Petersburga, ma być wybudowaną strategiczna kolej z Ostrołęki przez Pułtusk do Warszawy.

Erfurt 22 października. Wiec socyalistów przyjął przerobiony projekt programu, który w głównych żądaniach zgadza się z programem zarządu partyi, ale żąda oprócz tego usunięcia ustaw, które w życiu publicznem i prywatnem czynią kobietę zawisłą od mężczyzny. Wybrano następnie dotychczasowy zarząd ponownie i zamknięto wiec wśród okrzyków: „Niech żyje demokracya socyalna!"

Paryż 22 października. Z departamentów Ardeche i Gard donoszą o powodziach, które zrządziły wielkie szkody.

Arcybiskup Gouthe-Soulard z powodu stanowiska swego nie będzie za odpowiedź na okólnik ministra Fallières pociągniętym do odpowiedzialności przed sąd policyi poprawczej, lecz przed paryski trybunał apelacyjny.

Paryż 22 października. W pobliżu Lugdunu wykoleił się wczoraj pociąg osobowy. Maszynista i palacz zostali zabici.

Londyn 22 października. Do biura Reutera donoszą z kompetentnej strony, iż wiadomości o niebawem nastąpić mających zaręczynach rumuńskiego następcy tronu, ks. Ferdynanda, z córką księcia edynburskiego, są zupełnie nieuzasadnione.

Zofia 22 października. Ajencya bałkańska zaprzecza doniesieniu, jakoby Turcya nie chciała wydać władzom bułgarskim osoby, podejrzanej o współwinę w zamordowaniu ministra Belczewa, jakoby dalej w. wezyr poczynił był Stambułowowi przedstawienia względem rzekomo dowolnego postępowania komisyi śledczej w tej sprawie i wreszcie jakoby Stambułow chciał na dziś zwołać sobranie do Tirnowy. Ajencya dodaje, że w kołach tutejszych uderza okoliczność, iż pewni korespondenci systematycznie rozszerzają fałszywe wieści o sprawach bułgarskich, a czynią to widocznie w tym celu, aby wprowadzić w błąd zagraniczną opinię publiczną co do prawdziwego położenia w Bułgaryi.

Cetynia 22 października. Według nadeszłych tu wiadomości, napadła między Bielopolem i Sienicą banda Albańczyków, złożona z 50 ludzi, na udających się do Serbii Czarnogórców, zabiła 5 podróżnych, poraniła kobiety i dzieci i skryła się znowu w górach.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 października. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	91 45	Anglobanki	149 —
Renta austryac. srebrna „	91 30	Uniony	222 25
Renta austryac. 4% złota	109 10	Bankvereiny	106 75
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 15	Akcye Länderbank.	194 70
Akcye Ban. Aus.-W.	1012	„ kol. Kar. Lud.	204 75
„ kredytowe	280 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 40	„ „ czerniow.	235 50
Napoleony	9 32	„ „ połudn.	104 12
Dukaty	5 58	Elbethale	213 —
Marki	57 80	Nordbahny	2825
5% Renta węg. pap.	100 90	Staatsbahny	282 12
4% „ „ złota	103 95	Alpiny	70 70
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	153 —
Losy tureckie	28 85	Ruble	122 75

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 22 października.

Banknoty austr.	173 45	4% Listy likw. pol.	64 10
Krótki Wiedeń	173 10	Akc. kol. Kar. Lud.	88 75
Banknoty ros.	212 90	„ austr. kred.	151 62
5% Listy zast. pols.	66 25	Ultimo Ruble	212 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	124 —
Marki niemieckie	57 30	57 90
20-to frankówka ważna	9 24	9 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	91 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	98 —	98 75
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 —	98 75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „	99 10	99 80
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ niepr.	100 40	101 —
4½% „ „ „	98 30	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 50	100 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	304 —	308 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	11 —	12 —
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 —

Wiedeń 21 października.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	91 65	91 85
4²/₁₀% „ srebrna	91 45	91 65
4% Renta złota	109 10	109 30
5% „ papier. nieopodatkow.	102 15	102 35
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 75	135 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 70	137 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	146 —	147 —
„ „ 1864 „ 100 „	181 75	182 50
5% Renta węg. papierowa	100 85	101 05
4% „ „ złota	103 95	104 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 —	91 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	149 25	149 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	281 —	281 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	326 50	327 —
Oesterr. Länderbank . 200 „	197 —	197 50
Austr.-węg. Bank . 600 „	1013	1015
Unionbank . 200 „	223 —	223 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 —	159 —
Wiedeński Baukverein . 100 „	106 75	107 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	201 25	202 —
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2830	2835
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	204 75	205 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	172 75	173 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	236 25	236 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	201 —	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	282 25	282 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	104 25	104 75
Węg.-gal. Łupkowska . 200 „	197 —	198 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 —	196 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 20
4½% „ „ papier. 50 l.	100 30	101 10
3% „ „ Prem.	109 50	110 10
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 75	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 —	97 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 —	93 50
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	101 75
4% „ „	99 30	99 80
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 75	114 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 70	100 30
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 75	99 75
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 —
„ nieopd. „ „	90 —	90 60
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 25	193 25
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 25	145 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 20	118 20
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 —	101 —
„ „ II. Em. 200 „ „	100 —	101 —
„ Nordost. 300 „ „	100 —	100 80
„ „ złotem 200 „ „	117 50	118 20
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	150 75	151 50
„ Węgierskie . „ 100	141 —	142 —
„ Tureckie . fr. 400	29 50	29 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	6 90
Kredytowe „ 100	185 —	185 50
Insbruku „ 20	23 —	24 —
Krakowskie „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	53 50	54 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 80	17 20
„ „ węgierskie „ 5	11 —	11 50
Rudolfa „ 10	19 50	20 50
Salzburskie „ 20	24 50	25 75
St. Genois „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 31	9 32
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 72	11 76
Marki niemieckie za 100 marek	57 70	57 77
Rubel papierowy za 100 rubli	124 —	124 50

Lwów 21 października.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 40	101 10
5% „ „ „ prem.	108 —	108 70
4½% „ „ „	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 85	98 55

Warszawa 21 października.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 25
„ „ „ V	— —	100 50
4% „ likwidacyjne	— —	97 60
5% „ warszawskie ser. I	— —	101 75
„ „ „ III	— —	101 —
„ „ „ IV	— —	100 50

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-10-]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ **Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.** **Rządca Drukarni** ***Józef Łakociński.***